

# Jerzy Treder

---

## Opinia o kaszubskim przekładzie "Ewangelii Św. Łukasza" E. Gołąbka

---

Acta Cassubiana 12, 360-364

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jerzy Treder**

## **Opinia o kaszubskim przekładzie *Ewangelii św. Łukasza* E. Gołąbka**

Do opublikowania tekstu tej wewnętrznej recenzji z 1986 r., czyli na 7 lat przed wydrukowaniem *Świętëch Pismiön Nowého Testamèntu* (1993) w „skaszëbie-nim” E. Gołąbka (na podstawie *Biblii Tysiąclecia*, wyd. 3, 1982) skłonił mnie dowód zawodnej – jak zwykle – pamięci ludzkiej, jaki przynosi obszerny i ogólnie ciekawy wywiad EG, wydrukowany w „Stegnie” 2 z 2010 r. („Pomerania”, 2010), gdzie na s. 3 czytamy: „Jesz mni zastrzegów miôł prof. Tréder. Jego dwie czë trzë pòdpòwiescë w sprawie słów jem ùwzglãdnił, np. słowò *skrãtny* (òbmëslny, zrãczny) w nôdpisu akapitu: *Skrãtny rzadca*.” Nawiasem mówiąc, w tekście recenzji akurat o tym wyrazie nie ma wzmianki, ale przecież wiele (!) konkretnych uwag zapisałem wprost na marginesie nadesłanego mi tekstu tłumaczenia, a tym nie dysponuję. Z mojej podpowiedzi w przekładach *Biblii* funkcjonuje m.in. *ról-nik*, a nie *gbùr*!

Pobieżne porównanie uwag z tej opinii z tekstem drukowanym przekładu pokazuje, w ilu miejscach tłumacz z uwag recenzenta skorzystał. A ile zyskał z przesłań ogólnych? Niestety, nie zawsze „postawienie na swoim” wychodzi na dobre temu dziełu! Swoje zdanie o translacji całego *Nowego Testamentu* wyraziłem swą analizą w: J. Treder, *Tłumaczenia Biblii na język kaszubski*, w: *Biblia w kulturze*, pod red. S. Rzepczyńskiego, Słupsk 1996, s. 273-293; przedruk w: J. Treder, *Historia kaszubszczyzny literackiej. Studia*, 2005, s. 266-286. Zdania o tym tłumaczeniu nie zmieniłem nawet po ukazaniu się przekładów ks. F. Gruczy (1992) i o. A.R. Sikory (2001 i nn.). Dodam jeszcze, że ogólny charakter przekładu Gołąbka znany był z wydanych *Wëjimków z Nowého Testamèntu* (1982).

A oto tekst opinii (z zachowaniem ówczesnej pisowni kaszubskiej):

*Ewangelię św. Łukasza* w kaszubskim tłumaczeniu E. Gołąbka czytałem z uwagą i rosnącą radością, ponieważ przekład to nie tylko wierny, ale również językowo udany, pomijając na razie różne dyskusyjne szczegóły. Tłumacz wczuł się nie tylko w treść *Ewangelii*, lecz także w „atmosferę” jej języka. Kaszubskie

tłumaczenie w pełni uwzględnia ten fakt, w moim odczuciu nawet w pogłębionym wymiarze, a więc oddaje go ze wzmożonym skutkiem. Stało się to m.in. dzięki harmonii między rzeczonym duchem języka *Ewangelii* i kaszubszczyzny w ogóle, zwłaszcza zaś w sferze słownictwa i składni.

Kaszubszczyzna tego przekładu powinna być zrozumiała dla każdego Kaszuby dlatego, że zasada się na autentycznej współczesnej mowie kaszubskiej, nie zaś na wykształconej kaszubszczyźnie literackiej, w której współistnieją też inne złoza. Niezmiernie to istotna zaleta przekładu, zważywszy przecież na to, iż Kaszubi z domu wynoszą różne lokalne odmiany swojej macierzystej mowy. Wobec takiej postawy i dzięki temu, że tłumacz nie zmierza do podkreślania różnic słownikowych między kaszubszczyzną a ogólną polszczyzną, szukając raczej podobieństw między nimi, przekład zrozumie również nie-Kaszuba, co oczywiście nie jest konieczne, gdyż jego adresatem czyni się przede wszystkim Kaszubę. W pewnych wszakże miejscach analogie między omawianym przekładem kaszubskim a oficjalną wersją polską mogłyby być, z jednej strony, jeszcze bliższe bez większego czy wręcz bez żadnego uszczerbku dla autentycznej kaszubszczyzny, z drugiej natomiast strony można by było niekiedy przekład ten uczynić niejako jeszcze bardziej kaszubskim bez obawy o to, że tekst będzie mniej zrozumiały dla Kaszuby (czy nie-Kaszuby). Na marginesie maszynopisu poczyniłem odpowiednie w tym zakresie uwagi, wychwytyjąc ponadto pewne przeoczenia czy błędy, które tłumacz może uwzględnić, jeśli uzna je za trafne, zgodne z przyjętą przez niego ogólną koncepcją przekładu.

Podkreślić bowiem trzeba, iż w tłumaczeniu takowa koncepcja się uwidacznia w przestrzeganiu używania określonych właściwości wymawianiowych (tu czytelnych w ortografii), słownikowych i składniowych. Zastosowana ogólna formuła przekładu, eliminująca na przykład elementy wyłącznie literackiej kaszubszczyzny, spowodowała jednak pewne ograniczenia w możliwych do wyzyskania, istniejących bowiem w kaszubszczyźnie środków, zubożając pośrednio język przekładu. Najbardziej uzewnętrznia się to chyba w zakresie stosowanych wskaźników zespolenia wypowiedzeń złożonych, wśród których nie pojawiają się w ogóle np. *chtären, cziedë, tec/toc*, inne natomiast występują wyjątkowo dopiero w dalszych częściach przekładu, np. *czë, ëż, ko, skorno, tedë*, choć wcześniej także mogły zostać użyte. Spowodowało to w rezultacie większą częstotliwość używania innych, np. *a, ale, bo, co, ë, i, cziej, jaczi, le, żebë*. Z tego powodu kumulują one wiele różnych szczegółowych funkcji składniowych, a przy tym w ich stosowaniu zauważa się brak konsekwencji, jeśli porównuje się przekład z wersją polską. Nie przeszkadza to jednak w zrozumieniu treści. W kaszubszczyźnie mówionej imiesłowowe równoważniki zdań (tylko z imiesłowem typu *sedzącë*) występują rzadko, a zatem słusznie tłumacz ograniczył ich użycie, zastępując je najczęściej wypowiedzeniem podrzędnym, rzadziej współrzędnym.

Gdy chodzi ogólnie o ortografię, to należałoby uporządkować pisownię wielką literą, np. *Dobró Nowina, Matka*, szczególnie zaimków osobowych *Go, Jego, Mu,*

*Mie* itd. Kierować się w tym trzeba wersją polską. Podobnie należy rozwiązać kwestię szeroko pojmowanej interpunkcji, tj. stawiania kropek, średników, przecinków, wykrzykników, pytajników, nadto cudzysłowów i asterysków (gwiazdek). Przecinek w przykładach typu *chwôtô, tak że* przenieść trzeba przed *że*, mimo iż w *Biblii Tysiąclecia* wydrukowano go również przed *tak*. Analogicznie postąpić winien tłumacz z łączną i rozdzielną pisownią, np. partykuła *że* z trybem rozkazującym *łącznie*, np. *ostaniże*. Często wszakże partykuła ta w tłumaczeniu nie ma uzasadnienia, np. *pojmeže* (2,15).

Ortografia kaszubska nie budzi na ogół zastrzeżeń. Szczegóły zaznaczyłem w maszynopisie. Z dwóch możliwości zapisu końcówek *-em/-ę*, *-om/-óm* osobiście opowiadałbym się za pierwszymi, lepiej oddającymi najszerszą [terytorialnie] wymowę. Niektóre kwestie ortograficzne ściślej łączą się z brzmieniem wyrazów, które wykazują fonetyczne zróżnicowanie w kaszubszczyźnie. Byłbym zawsze za akceptacją postaci wykazujących szerszą geografie, np. *będe*, nie: *bąde*; *na to*, nie: *nó to*; *precz*, nie: *précz*. Tłumacz konsekwentnie dla polskiego *się* przyjął kasz. *so*, właściwe odmianie mówionej, w której występuje także *sę*, jak najczęściej w kaszubszczyźnie literackiej. Owo *so* nie nastęcza trudności wymawianio- wych, ale zlewa się nieraz z innym *so*, mianowicie skróceniem od *sobie*. Błędne z punktu widzenia zasad pisowni są zapisy form trybu rozkazującego typu *ostawië*, *klepiëta*, *miëta* itd. zamiast *ostawi*, *klepita*, *miëjta* itd.

Jedynie częściowo i pośrednio z pisownią wiążą się stosowane w tłumaczeniu formy czasu przeszłego: a) w 3. os. l.poj. rodz. żeńskiego typu *ostała* obok *osta*, *ostówa/ ostówała*, *pozdrowia/ pozdrowiła*, *uzdrowia/ uzdrowiła*, *krziknę/ krziknęła*, *uwierza/ uwierzëła*, *obwinë/ obwinëła* itd. Postacie ze ściągnięciem *-ała* w *-a*, *-ęła* w *-ę* (wymawiane jako *a* nosowe) występują obok nieściągniętych na północy, rzadziej w centrum Kaszub. Już niektóre podane przykłady dowodzą, iż tłumacz stosuje również skrócenia *-iła/ -yła* w *-a*. Opowiadałbym się za wyłącznym stosowaniem w tym tekście pierwotnych i powszechniejszych postaci typu *ostała*, *poczëła*, m.in. także dlatego, że skrócone mogą być niekiedy dwuznaczne, np. *poczë* (tj. *poczëła*) z wymową *pocza* jako skrócenie od *poczëła*, a *położa* (tj. *położëła*) względem *położë* (czas przyszły) z wymową *położa*; b) w odmianie archaicznej typu (*jô*) *kupił jem*, (*të*) *jes kupił*, (*më*) *jesmë kupilë*, (*wa*) *kupiła jesta* – ze swobodnym szykiem tych komponentów – zaimki 1. i 2. os. obu liczb są właściwie zbędne, a zatem należałoby je opuścić, zostawiając je tylko wówczas, gdy miałyby to wyraźniejsze uzasadnienie, np. sugerowałoby język potoczny. Obciążają one niepotrzebnie tekst! Zaimki te są oczywiście konieczne w nowszej odmianie tzw. analitycznej typu *jô*, *të kupił* itd. W tłumaczeniu występują obok siebie oba te typy czasu przeszłego. Wolałbym przyjęcie w tym tekście archaiczniejszych form, chociaż w żywej mowie Kaszubów rzadziej występujących.

Jeśli chodzi o obecność lub nieobecność zaimków osobowych, to odnosi się to także do form czasu teraźniejszego, np. *jô proszę* (14,19). W tym przypadku

skłaniałbym się do ich zachowania jedynie wtedy, gdy występują one także w wersji polskiej, np. *Ja powiadam...*

Tłumacz zastosował w odmianie czasownika i zaimka formy tzw. pluralis maiestaticus, rzadkie już dziś w żywej kaszubszczyźnie, jak też w innych dialektach, nieobecne w literackiej polszczyźnie, np. *Ale na Wasze słowo...* (5,4), *Odeńdzęce od mie, Panie...* (5,8), *Panie, żelë Wë chcece, możece...* (5,12), *Ko më jedlë i pilë z Wami, a Wë jesce uczelë...* (13,26). Nie zawsze wydaje się to uzasadnione, np. *Jó Was proszę, uznôjce mie...* (14,18). Rozwiązanie takie jest co prawda zgodne z duchem kaszubszczyzny, ale mam wątpliwości, czy to konieczne i czy gwarantuje odpowiedni efekt. Poza tym również w nich zaimki osobowe są właściwie zbędne, np. zamiast *żelë Wë chcece* wystarczy *żelë chcece* czy zamiast *jak Wë jesce kôzelë* wystarczy *jesce kôzelë* lub *kôzelë jesce* (14,22). Postacie z zaimkami, pisanymi rzecz jasna wielką literą, niepotrzebnie przeciążają tekst.

Więcej różnych, drobnych i dyskusyjnych uwag dostarcza warstwa leksykalna przekładu. Dość liczne są niekonsekwencje w tłumaczeniu, np. *pokój* lub *ubëtk* za pol. *pokój*; *lud* lub *lëdztwo* za pol. *lud*, gdy nadto *lëdztwo* zwykle za pol. *tłum(y)*; *w swoim rodnym miesce* lub *we swoim rodnym kraju* (lepiej byłoby może: *w swojij taczëznje*?) za pol. *w swojej ojczyźnie* (4,24); *Judea* lub raz *żëdowskô zemia* za pol. *Judea* (4,42). Wydaje mi się, iż w tłumaczeniu takich tekstów liczą się nawet tak drobne różnice, jak np. *szedł* za pol. *chodził* (5,27); *rzekł* za pol. *mówił* (6,20); vocativus *bogôczowie* za datiwus *bogaczom* (6,24); *weznje* za pol. *bierze* (6,29); *uzdrowił* za *uzdrowiał* (9,11); *białka* za *niewiasta* (10,38), gdy zwykle za to daje kasz. *niasta*; *o mionie* obok *mionę* za pol. *imieniem* (10,38, 39), ale też *miono miól* (23,50); *żëwot* za *łono* (11,27), kiedy najczęściej za pol. *łono* jest kasz. *klin*; *wrocyl so* za pol. *wrócił* (17,15), gdy zwykle stosuje konstrukcję kasz. *przëszedł nazôd* itp. Nienaturalne dla kaszubszczyzny są formy *Ojczë!* (15,12) czy *Jezësu!* (18,38), lepiej byłoby: *Tata!*, *Jezu!*, a z kolei naturalne w kaszubszczyźnie *gbur* – przez wzgląd na dodatkowe skojarzenia – proponowałbym zastąpić ogólniejszym *rólnik* lub *gospodarz* (20,9 i nn). Prawda, że różnice te czy niedokładności tłumaczenia nie wpływają w sposób zasadniczy na treść, co zachodzi przy opuszczeniu wyrazu *sëpy* w: *tam orzlë so zgromadzã* (17,37) – lub w tłumaczeniu pol. *W całej górskiej krainie Judei* na kasz. *W górach całi Judei* (1,65).

Całkowicie niepotrzebne są objaśniające uzupełnienia typu *nie znają żëcô z chłopë*, gdy wystarczy *nie znają chłopa* (1,34), *nie obskarżiwôjta dlô zwësku* za pol. *nikogo nie uciskajcie* (3,11), *Ni móm mocë, żebë kopac* za pol. *Kopać nie mogą* (16,3). Zbędne są również wszystkie wtręty nawiasowe sygnowane inicjałem E.G., a więc jako pochodzące od tłumacza, bez nich bowiem tekst jest także zrozumiały, a przeszkadzają one tylko w czytaniu.

Nie widzę konieczności tłumaczenia pol. *mięta* na kasz. *urazëwë zelë, bisior* na *drodżë plótno*, *arka* na *okrët* czy *diedzic* na *erba* (20,14), bo Kaszubi i tak tekst rozumieją, podobnie jak np. *farizejskô swiętosc* ‘obłuda’, a zresztą w innych

miejscach zostawia się nieznanne w kaszubszczyźnie wyrazy, np. *purpura*, *świętina*, *dzesęcëna*, *sykomóra*, *mina* (*strzébra*), *stadión* itd., chociaż dla dwóch pierwszych lepiej może dać kasz. *lilewizna* i *koscól*? Dla pol. *mój dom* ‘dom Boży’ nie bardzo pasuje kasz. *moje dodóm* czy *mój budink* (19,45). Ponadto proponowałbym rozważyć zastąpienie: pol. *młodzieniec* kasz. *borénk* lub *parobk*, gdy teraz jest *knôp* ‘chłopiec’ (7,14); pol. *wzgląd* kasz. *bôczënk* (10,17); za *baro so wzrusił* lepiej kasz. *stało mu so baro mitko* (10,33), a *wzrusił so* zastąpić kasz. *zmi(ę)kczil* (15,20); za pol. *nawóz* kasz. *naniwnik*, nie: *gnój* (13,8, 14,35). Nie będzie chyba zrozumiały wyraz *dolożnosc* za pol. *przywilej*, który J. Trepczyk tłumaczy na *apartné prawo*.

Jeśli unika tłumacz lokalnych postaci *rechcëc* i *rechcëcel*, dając zawsze ogólnie *chrcëc* i *Chrcëcel*, to nie ma także uzasadnienia i potrzeby używania lokalnego *kurón* za *kur* (22,34) czy *môg* za *rozëm* (24,45), zaakceptować natomiast można lokalne kasz. *zbożownica* za pol. *spichlerz*.

W zakresie licznych nazw własnych opory budzi we mnie tylko odmiana nazw *Jeruzalem* i *Kafarnaum*. Pozostawiłbym je bez odmiany.

Przedstawione tutaj i zaznaczone w maszynopisie dalsze kwestie należą do dyskusyjnych, może i subiektywnych. Nie mają one podważać wyrażonej zaraz na wstępie pozytywnej oceny przekładu. Tłumacz winien je przyjąć jako zdanie jednego z odbiorców, którzy są bardzo zainteresowani tym, by kaszubskie tłumaczenie *Pisma Świętego* jak najrychlej się ukazało drukiem, możliwie w jak najlepszym kształcie językowym. Nie musi ich jednak wcale wprowadzać! Część wykazanych niby niekonsekwencji czy różnorodności tkwi w samej kaszubszczyźnie. Tłumacz starał się pogodzić współistniejące w niej elementy dawne i nowe, silnie zróżnicowane terytorialnie. Preferuje w tym zabiegu raczej cechy kaszubszczyzny północnej, jednak bez skrajności.

Na koniec wyrażam wielką radość z tego, że taki przekład powstał, że znalazł się odważny i dobrze przygotowany do podjęcia takiego zadania. Życzę tłumaczowi wytrwałości w doprowadzeniu dzieła do szczęśliwego finału. Myślę też, że władze kościelne dziełu temu udzielą swojego błogosławieństwa i imprimatur.